

(Corriere dello Sport - R.Zanni) - Nie do pokonania: mówiąc, że Boca wykorzystało całą swoją artylerię. Jednak Leandro Castan, praktycznie gracz Giallorossich, w koszulce Corinthians również w Buenos Aires, w pierwszym meczu finału Copa Libertadores, zaliczył bezbłędny występ. Jest jednym z mocnych punktów zespołu "Timao" i jednym z "odpowiedzialnych" za drogę Brazylijczyków w pucharze bez żadnych plam.

Przed ostatnim meczem, środowym pojedynkiem na stadionie Pecaembu, zespół z Sao Paulo jest bez porażek: siedem zwycięstw i tyle samo remisów, ostatni z nich właśnie na boisku Argentyńczyków, co nie oznacza wygranej w pucharze, jednak jest dobrą podstawą do osiągnięcia tego celu. Z piekła Bombonery "Timao" zeszedł niepokonani, gdyż gdy Boca zbliżało się do bramki Casio napotykało na Leandro Castana, zbyt wielką przeszkodę. Siła "Timao" leży właśnie w dwójce środkowych obrońców, Chicão i Leandro Castanie. Praktycznie już Romanista, 26 lat, 186 centymetrów wzrostu, nie tylko jest wysoki, ale posiada również wyczucie pozycji na boisku, co pozwoliło mu również w pierwszym meczu finałowym stać się niemal przeszkodą do niepokonania dla przeciwników. Zaczynając od wybić głową, Leandro Castan zawsze krył pole, po raz kolejny był imponujący w przecinaniu ataków, nigdy nie spóźniony do piłki, a przede wszystkim zawsze czysty w swoich interwencjach. Nowoczesny obrońca, z wysoką techniką wspieraną przez siłę fizyczną.

"Tym remisem zdobyliśmy wielką przewagę. Teraz to oni będą mieli do czynienia z Pecaembu. Dla nas jest to dobry wynik, poznaliśmy Bombonere i zagraliśmy dobrze, teraz dotknie to Argentyńczyków, przyjeżdżających do nas - mówi Castan - Jestem spokojny, lubię grać w tym otoczeniu, tak bardzo, że kibice nie mogą zabrać mi piłki spod nóg. Znajdujemy się w otwartej walce, zespół ma się dobrze, gramy na własnym boisku, musimy zachować spokój, zdobycie pucharu będzie wielkim świętem. W takim momencie jak ten trzeba dać z siebie maksimum, chcę stworzyć historię tego klubu".

Autor: abruzzo